

I Dyktando Krakowskie

Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego objęło swoim patronatem i wsparciem (ufundowanie trzeciej nagrody, kierowanie komisją oceniającą) I Dyktando Krakowskie — wielką konkursową imprezę przygotowaną dzięki staraniom i wysiłkom organizacyjnym studentów i doktorantów Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego (Koło Naukowe Językoznawców Studentów UJ im. Mieczysława Karasia, znane z podobnych inicjatyw) oraz ich opiekunów naukowych tudzież władz dziekańskich WP UJ. Pierwsza edycja Dyktanda Krakowskiego odbyła się 14 marca 2015 r. o godz. 10 w Auditorium Maximum UJ przy ul. Krupniczej 35; towarzyszyło jej znaczne zainteresowanie mediów. Zainteresowanie konkursem przeszło najsmielsze oczekiwania: organizatorzy musieli kilka dni wcześniej zamknąć listę chętnych po otrzymaniu 500 zgłoszeń, co wynikało

z konieczności oceny tak znacznej liczby prac w krótkim czasie. Dyktando miało formułę otwartą, a więc mogli w nim wziąć udział także m.in. laureaci konkursów ogólnopolskich, redaktorzy wydawnictw i gazet. Dla zwycięzców przewidziano atrakcyjne nagrody, a dla najlepszego — tytuł Krakowskiego Mistrza Ortografii. Tekst dyktanda przygotowała dr hab. Mirosława Mycałka, komisji oceniającej prace przewodniczyli wspólnie profesorowie: Walery Pisarek i Bogusław Dunaj, a znakomicie spisującą się liczną (ok. 60 osób) ekipą studentów i doktorantów kierowała p. Roksana Kidawa (przewodnicząca KNJ UJ). W formule dyktanda pojawiła się jednak pewna modyfikacja, ponieważ po części właściwej dyktanda, w trakcie sprawdzania prac, uczestnicy mogli wysłuchać kilku wykładów, wypełniających czas oczekiwania na wyniki. Wykłady o atrakcyjnej treści przygotowali pracownicy naukowci WP UJ: prof. dr hab. Renata Przybylska (Czy język polski jest najtrudniejszym językiem świata?), dr hab. Michał Rusinek (O literaturze niepoważnej) i dr Tomasz Z. Majkowski (*Wiedźmin* i polska wyobraźnia). Rangę konkursu podniosło osobiste zainteresowanie jego przebiegiem ze strony Gospodarza tej pięknej imprezy, JM Rektora UJ prof. dr. hab. med. Wojciecha Nowaka, który był także fundatorem głównej nagrody; gratulując sukcesu, nie kryjąc radości i zadowolenia, zachęcał organizatorów do urzędzenia także w przyszłym roku prawdziwego Święta Języka Polskiego. W roli partnera UJ w tym dziele wystąpił Prezes Zarządu i Dyrektor Generalny Tauron Dystrybucja S.A. p. Piotr Kołodziej. Wsparły je też nagrodami książkowymi księgarnie krakowskie. To bardzo budujące, że troska o język ojczysty i kulturę języka łączy tak wielu ludzi nauki, kultury i biznesu. Dodać należy, że Dyktando Krakowskie odbyło się pod patronatem honorowym Prezydenta Miasta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego. Sympatycznym i smacznym znakiem firmowym imprezy był (jak w logotypie) najprawdziwszy obwarzanek krakowski, tyle że w kształcie litery „ó”. Równie miłe dla uczestników mogło być przypomnienie po kilkakroć zdanie Johanna W. Goethego, że błędy człowieka czynią go sympatycznym. Patrząc na skalę trudności tekstu dyktanda (zwycięzca nie ustrzegł się ponad 10 błędów) i na liczbę uczestników, można powiedzieć, że ogólny poziom życzliwości i sympatii na pewno udało się w Krakowie 14 marca podnieść. Wedle ogólnie podzielanego zdania było

to znakomicie przygotowane i przeprowadzone, godne Krakowa święto dobrej polszczyzny i polonistyki. Gratulując studentom Wydziału Polonistyki UJ — pomysłodawcom i organizatorom tej świetnej imprezy, pozostaje jedynie z niecierpliwością oczekiwać na realizację złożonych obietnic, czyli na urządzenie w marcu 2016 roku Święta Języka Polskiego jeszcze większego formatu, z właściwą tym ciekawym młodym ludziom pomysłowością i rozmachem. Bezsprzecznie zasłużyli na uznanie i pochwały. Poprzeczkę, trzeba przyznać, zawieszono wysoko. Poniżej przedstawiamy zwycięzców I Dyktanda Krakowskiego, którym serdecznie gratulujemy; zachęcamy też do obejrzenia galerii zdjęć z tego konkursu: <http://www.polonistyka.uj.edu.pl/fotoreportaze/dyktando-krakowskie-i>.

Kazimierz Sikora
Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Laureatami I Dyktanda Krakowskiego zostali:

1. Patrycjusz Pilawski — Krakowski Mistrz Ortografii,
2. Aleksander Meresiński — I Wicemistrz Ortografii,
3. Jan Chwalewski — II Wicemistrz Ortografii.

Osoby wyróżnione przez jury: 1) Piotr Anioł, 2) Dariusz Godoś, 3) Agnieszka Roszczak, 4) Andrzej Dyrek, 5) Adam Wisiółkowski, 6) Olga Zdebik, 7) Zuzanna Babińska, 8) Krzysztof Marszałek, 9) Magdalena Stonawska, 10) Piotr Schabowski, 11) Katarzyna Romanek, 12) Barbara Dulińska.

Poniżej prezentujemy tekst dyktanda przygotowanego przez dr hab. Mirosławę Mycawkę:

GMO z UJ-otu, czyli megathriller po krakowsku

Nie wierzcież, że to klechda czy humbug. Rzecz działa się nie w kraju samurajów pod Fudzi-jamą, lecz u podnóża Wawelu przed półtrzecia roku. UJ otrzymał grant z Funduszy Europejskich na wyhodowanie klona jakiegoś superprzodka z jego nanoszczątków. Na żądanie Unii bez wahania, naprędce zarządzono quasi-casting. Think tank rozważał ożywienie próchniejącego w Bari truchła

Bony Sforzy w hołdzie dla — mamma mia (!) — włoskiej kuchni z jej lasagne (lazaniami), panna cottą i cappuccino. Niepodobna było przeoczyć ultraksenofobkę i prahipsterkę Wandę, od zamierzchłych czasów leżakującą w wiślanym mule. Na Facebooku jakiś zhardziały Wielkopoleśnik lobował za wskrzeszeniem megagryzoni z Mysiej Wieży w Kruszwicy. Na próżno, straż rektorska dała odpór tym haniebnym mrzonkom. A nużby mysie tête-à-tête z prorektorem skończyło się przykrym déja vu(e). Wybór padł w końcu na Smoka Wawelskiego w nadziei na wzmoczenie ekoturystyki. Któż by nie chciał strzelić sobie selfie z takim quasimodo w(e) fiakrze? W Muzeum Narodowym odbył się wernisaż wystawy „W przestrzeni Smoka”. Biotechnolodzy wyposażeni w górniczy strug zheblowali powierzchnię skał Smoczej Jamy w poszukiwaniu podwójnej helisy bestii. Ze skalnych zrynek i strużek uzyskali DNA i ... otworzyli, chcąc nie chcąc, puszkę Pandory. W czas Wielkiejnocy, w przeddzień rękawki wkraść się znie-nacka chyżo do laboratorium świeżo upieczony, hoży, acz podstarzały stażysta, pół-Kreol, obecnie hażanin, który przyjechał nie byle tendrzakiem, a Pendolino z Gdyni-Obluża. Tenże to niewydarzony i z lekka zaburzony eks-Zabużanin w rozchełstany, zszarzałym chałacie i ze zwarzoną miną chytrze przemieszał zawartość wpolotwartych probówek. Poniewczasie okazało się, co ten huncwot w półnegliżu, pseudo-Frankensteinem z klubu go-go sprokurował. Ni stąd, ni zowąd, wpośród feerii hiperwystrzałów wykluła się z menzurki półzwierzęca chimera. Tęższa od humbaka, z głową drobno nakrapianej helodermy, grzbietem guźca, buszoka czy suhaka, ogonem warana z Komodo, charme'em żararaki i subtelnością najeżki. Shrek by się nie powstydział. Z powodu nadwyżki energii ochrzczono hybryda Tauronem. Przerazający dźwięk à la thrash metal, a może thrashcore wydobył się z jego trzewi, aż zatrzęsła się kładka Bernatka, wawelskie rzygacze pospadały na krużganki, zadrżał dzwon Zygmunt, a w hotelach drzeć się zaczęły draperie z chintzu. Po tym głośno brzmiającym entré ruszył potwór pędem bez GPS-u na łów. Nieopodal kościoła Na Skalce zboczył na most Grunwaldzki w stronę Alei (Alej) Trzech Wieszców, by dotrzeć do pałacu Pugetów, notabene (nb.) ostoi jerzyków. Miał jednak pecha. Wnet zbrakło w mieście choćby półdziewic, które by nie kłęły jak szewc. Tychże psiajucha nie trawił. Od krakowian otrzymał wegański furaz: morzypła,

możylinki, merzyki, storzyszki i storzany, i inne chabazie przyprószone ostrzyżem. Juhasi z Podhala w trzciniowych króbkach przywozili płaskurkę i życię, reż, zeprzałą pszenicę oraz żyto krzycę. Do menu dorzucono dary mórz: terpużkę wielosmużkę, chryzor, mikiżę, wachę i strzeżki. Lecz niby-Hydrę nadal głód morzył i zbój hejnalistę z wieży mariackiej spożył. I tak nie doczekał dożynek niczym rzeżuchowiec zorzynek, jako że w niespełna rok zabił go krakowski, wysokosiarkowy smog.